

Sławomir Iwasiów

„Skąd się wzięła ta zabawa, nie wiadomo”. *Niebko* Brygidy Helbig jako przykład narracji polsko-niemieckiej

Wolno chyba sądzić, że znajdują swoje miejsce i zainteresowanie wśród szerszego grona czytelników – przede wszystkim na pograniczu, w takich miastach jak Szczecin – nowe polsko-niemieckie narracje. Co znaczy to hasło? „Nowe”, ponieważ zgodnie z analizami Przemysława Czaplńskiego literatura wyczerpuje swoje języki i domaga się niewykorzystanych dotychczas sposobów wypowiedzi¹. „Polsko-niemieckie”, czyli takie, które powstają na styku sąsiedzkich kultur, wychodzą spod piór autorek i autorów biograficznie związanych z pograniczem, noszą w sobie zamysł świeżego spojrzenia na Polskę i Niemcy w okresie po 1945 roku. Tym, co wyróżnia je spośród innych tekstów o tematyce społecznej – literackich, naukowych, publicystycznych – jest chyba konieczność znalezienia wspólnego języka w obliczu zjednoczonej i poszerzającej swoje granice Unii Europejskiej. Trudność porozumienia nie jest niczym nowym w Europie (pisali o tym między innymi Andrzej Borzym i Jeremi Sadowski w książce *Polscy Ojcowie Europy*²), ale dzisiaj po obu stronach granicy powstają utwory literackie i rozprawy naukowe, których autorki i autorzy starają się nie tyle pogodzić, ile na nowo ukształtować komunikację między Polakami, Niemcami a także innymi narodami³.

Już na progu XXI wieku ukazało się w środowisku pisarzy szczecińskich przy najmniej kilka ważnych i docenionych przez odbiorców oraz krytykę utworów dotyczących polsko-niemieckiej historii, niejako na nowo pisanej, by wymienić tylko

¹ Zob. P. Czaplński, *Wymiana wielkich narracji*, w: idem, *Polska do wymiany. Późna nowoczesność i nasze wielkie narracje*, Warszawa 2009, s. 7–18.

² Zob. A. Borzym, J. Sadowski, *Polscy Ojcowie Europy*, Warszawa 2007, s. 80–81.

³ Jak dużo było i prawdopodobnie wciąż jest w tej kwestii do zrobienia uświadamiają wyniki ankiety, która została przeprowadzona tuż po upadku komunizmu w krajach Europy Wschodniej. Wynikało z niej, że Polacy najmniejszym zaufaniem darzą Ukraińców (75% respondentów), którzy uplasowali się tuż przed Niemcami (70%) i Rosjanami (69%). T. Judt, *Wielkie złudzenie? Eseje o Europie*, tłum. Andrzej Jankowski, Poznań 2012, s. 79.

Eine kleine (2000) Artura D. Liskowackiego, *Bambino* (2008) Ingi Iwasiów czy właśnie *Niebko* (2013) Brygidy Helbig⁴. Te powieści pokazują, z różnych punktów widzenia, wojnę, dzieje Stettina/Szczecina oraz zmagania z przeciwnościami losu Polaków, Niemców oraz przedstawiciele innych grup narodowych i etnicznych żyjących na Pomorzu Zachodnim. Gdyby trzeba było ocenić rolę i znaczenie tej prozy dla regionu, to bez przesady można stwierdzić, że jest ona niezbędna dla lepszego zrozumienia (skonstruowania?) tożsamości – polskiej, niemieckiej czy też, po prostu, transgranicznej.

Nie tylko pisarze, ale i naukowcy mają coś do powiedzenia na temat stosunków polsko-niemieckich. Swoiste (re)konstruowanie opowieści o przeszłości to zjawisko zadomowione zarówno w literaturze, literaturoznawstwie, jak i historii, o czym nie tak dawno przypomnieli Włodzimierz Bolecki i Jerzy Madejski w książce *Zapisywanie historii. Literatura i historiografia*⁵. W ostatnich latach – i nie jest to, jak myślę, bieg okoliczności – „zwrot narratystyczny”, zjawisko kojarzone głównie z teoriami Haydena White’a, daje o sobie znać także w pracach historyków dotyczących Szczecina, drugiej wojny światowej oraz losów Polaków, Niemców i przedstawiciele innych państw czy grup etnicznych, które zetknęły się ze sobą na skutek dramatycznych wydarzeń XX wieku⁶. Obserwujemy zatem dość wyraźną koniunkturę na opowiadanie o Polsce i Niemczech oraz wspólnej dla obu krajów historii. Dlaczego tak się dzieje? Jednym z powodów jest otwartość współczesnego świata – im więcej wolności, tym, paradoksalnie, większa potrzeba zakorzenienia, poznania przeszłości, określenia tożsamości wobec tych osób, narodów i kultur, z którymi spotykamy się na co dzień⁷.

Biografia i twórczość Brygidy Helbig (ur. 1963) stanowi dobry przykład funkcjonowania w przestrzeni, do której pasuje pojęcie transgraniczności. Zwróciła na to uwagę między innymi Małgorzata Zduniak-Wiktorowicz, która w artykule *E-migranten. Zwischen Polen und Deutschland* wymienia pisarkę wśród innych twórców, między innymi Janusza Rudnickiego i Krzysztofa Niewrzędy, żyjących w kulturze

⁴ Pewną miarą wartości i uznania dla tych powieści są udziały w finałach nagród literackich w Polsce, między innymi literackiej nagrody Nike, do której nominację otrzymała zarówno książka Artura D. Liskowackiego (w 2001 roku), jak i Ingi Iwasiów (w 2009 roku). Z kolei *Niebko* Brygidy Helbig było nominowane na przykład do Śląskiego Wawrzynu Literackiego 2013.

⁵ W. Bolecki, J. Madejski (red.), *Zapisywanie historii. Literaturoznawstwo i historiografia*, seria „Z dziejów form artystycznych w literaturze polskiej”, t. 90, Warszawa 2010.

⁶ Zob. m.in.: J.M. Piskorski, *Wygnańcy. Przesiedlenia i uchodźcy w dwudziestowiecznej Europie*, Warszawa 2010; J. Musekamp, *Między Stettinem a Szczecinem. Metamorfozy miasta od 1945 do 2005*, tłum. Jacek Dąbrowski, Poznań 2013.

⁷ Pisał o tym między innymi holenderski filozof i urbanista Paul Scheffer: „Cyrkulacja ludzi, dóbr i idei zaczęła przybierać na sile, a reakcją na to jest wzrost potrzeby zakotwiczenia przestrzennego i mentalnego”. P. Scheffer, *Druga ojczyzna. Imigranci w społeczeństwie otwartym*, tłum. Ewa Jusewicz-Kalter, Wołowiec 2010, s. 122.

rozpiętej pomiędzy Polską a Niemcami⁸. Helbig, urodzona w Szczecinie, ale od wielu lat mieszkająca w Berlinie, to profesorka pracująca na polskich i niemieckich uczelniach, literaturoznawczyni oraz pisarka, autorka prozy i krytyczka literatury – zdaje się, że przekraczanie granic leży, by tak rzec, w naturze autorki *Niebka*. Dowodzą tego także poszczególne tomy jej prozy. W powieści *Pałowa* (2000) zostały przedstawione przygody Anny Marii, Polki, która rusza do Niemiec w poszukiwaniu innej, lepszej rzeczywistości. Zbiór prozy *Anioły i świnię. W Berlinie!* (2005) to obraz życia emigrantki układającej sobie życie w stolicy Niemiec – mieście wielokulturowym, otwartym na wpływy z zewnątrz, ale niepozbawionym cienia dawnych zaszczości między sąsiadami. Z kolei tom *Enerdowce i inne ludzie* (2011) to zapis doświadczeń profesorki literaturoznawstwa, która kursuje między różnymi miastami, przede wszystkim na linii Berlin – Szczecin. Właśnie „transgresje” – biograficzne, geograficzne, kulturowe – sprawiają, że większość utworów Helbig można interpretować w perspektywie takich kategorii, jak pogranicze, emigracja czy tożsamość⁹.

Najnowsze dzieło pisarki, powieść *Niebko*, to z jednej strony kontynuacja poruszanych wcześniej tematów, a z drugiej – próba scalenia problematyki historycznej związanej z drugą wojną światową, Stettinem/Szczecinem i poszukiwaniem swojego miejsca w realiach Unii Europejskiej. Dariusz Nowacki pisał o tej książce:

Tymczasem o rodzinie, o której opowiada Helbig, nie sposób pomyśleć, że to ofiary – w sensie ścisłe martyrologicznym – II wojny światowej i jej następstw, z przesuwaniami granic na czele. Już raczej myślimy, posiłkując się tytułem serialu, że to polskie drogi (tu raczej polsko-niemieckie)¹⁰.

Nowacki wymienia także książki autorek z tego samego pokolenia, regionalne, rodzinne sagi, między innymi wspomniane *Bambino* Ingi Iwasiów (2008), ale też *Piaskową Górę* Joanny Bator (2009). *Niebko* to „polsko-niemiecka” wersja narracji o wojnie i właśnie przymiotnik „polsko-niemiecki” nadaje powieści Helbig, mimo odczuwalnej delikatnej ironii krytyka z przytoczonego fragmentu recenzji, nowego w stosunku do poprzedniczek wymiaru.

⁸ M. Zduniak-Wiktorowicz, *E-migranten. Zwischen Polen und Deutschland* w: D. Henseler, R. Makarska (red.), *Polnische Literatur in Bewegung. Die Exiwelle der 1980er Jahre*, transcript, Bielefeld 2013, s. 31–46.

⁹ Innym przykładem autora „pogranicznego”, który pisze w dwóch językach (i przy tym tłumaczy swoje teksty), funkcjonuje między kulturami i wydaje swoje książki zarówno w Polsce, jak i w Niemczech, jest Dariusz Muszer. Zob. m.in. S. Iwasiów, *Dariusz Muszer: „Jestem najmniejszą czarną dziurą w zadku kosmosu”* w: idem, *Reprezentacje Europy w prozie polskiej XXI wieku*, Szczecin–Zielona Góra 2013, s. 323–336.

¹⁰ D. Nowacki, *Niebko – zabawa w odkrywanie rodzinnych sekretów*, „wyborcza.pl”, data dostępu: 28.04.2014.

Intryguje tytuł powieści Brygidy Helbig – niejasne słowo, źle brzmiące, jakby głuche (w wymowie spółgłoska „b” traci swoją dźwięczność przed spółgłoską „k” i zamienia się w „p”). „Niebko” to nazwa wytworu dziecięcej zabawy, czegoś w rodzaju podwórkowego dzieła sztuki, mozaiki, która zapewne ma swoje źródła w tradycji ludowej. Zabawa polega na wkładaniu do wykopanego w ziemi dołka przeważnie ładnych przedmiotów, kolorowych roślin i błyszczących materiałów, jak kwiaty, koraliki, folia aluminiowa, monety czy papierki od cukierków. Po ułożeniu w autorską kompozycję te wszystkie rzeczy zostają przykryte szkłem – najczęściej ze zbitej butelki lub innego naczynia – i zakopane.

Na wstępie tej opowieści, który zapowiada wielowątkową narrację o powojennej polsko-niemieckiej historii, poznajemy Willego, a także jego żonę Basię mieszkających we współczesnym Szczecinie:

Willi kolekcjonuje zające wielkanocne. W latach osiemdziesiątych wybudował z bratem na przedmieściu Szczecina skromny bliźniak, obok którego wyrosło mu kilka lat temu niczym grzyb po deszczu centrum handlowe Real, a potem wyskoczyła jeszcze Castorama z napisem „Budujesz, remontujesz, urządzasz”. W domu tym, na drewnianym regale w jadalni, gęsiego ustawia zające – w równym rzędzie, od najmniejszego do największego. Najbardziej podobają mu się te z firmy Lindt, w złotym złotku, z małym dzwonkiem i z czerwoną kokardką na szyi. Nikomu nie pozwoli ich zjeść

Baczność! Wara nam od zajęcy¹¹.

Przy pierwszym kontakcie z książką – co jest zasługą nierzadko komicznej i momentami „awangardowej” narracji Helbig¹², która daje o sobie znać na przykład w tym rozkazie „Baczność!” – można by dojść do wniosku, że scharakteryzowany pokrótce bohater to nieco dziwna, ale przecież w gruncie rzeczy interesująca i sympatyczna postać. Trochę niepokojące jest to jego zamiłowanie do zbierania wielkanocnych zajęcy, ale pozytywne wrażenie, mimo wszystko, utrzymuje się w świadomości odbiorcy na dłużej. Po prostu chcemy się z bohaterem bliżej poznać, bo Willi to faktycznie miły człowiek – tym sposobem Helbig zachęca nas do zaangażowania się w losy zarówno tego bohatera, jak i innych postaci, a także wzbudza ciekawość dalszego ciągu. Dodać trzeba, że atrakcyjność, również językowa, poszczególnych rozdziałów/fragmentów jest istotna, ponieważ właściwie nie ma w tej książce liniowej fabuły w potocznym ro-

¹¹ B. Helbig, *Niebko*, Warszawa 2013, s. 5.

¹² Warto zwrócić uwagę, że Brygida Helbig jako badaczka literatury zajmowała się między innymi twórczością Marii Komornickiej, co jakoś tłumaczy modernistyczne inspiracje w narracji powieściowej. Zob. B. Helbig, *Strącona bogini. Rzecz o Marii Komornickiej*, Kraków 2010.

zumieniu tego słowa – na co zwrócił uwagę w omówieniu dla „artPAPIERU” Michał Paweł Urbaniak¹³ – to raczej ciąg zdarzeń, mozaika wątków i motywów, przenikających się fragmentów rozmaitych życiorysów jak ten przytoczony wyżej. Narracja tej książki jest trochę jak poszczególne elementy niebka – tu kwiatek, tam znowu sreberko, a wszystko przykryte przezroczystym szkłem.

Fragmentaryczność opowiadania, zupełnie poważnie traktując tę cechę pisarstwa Helbig, to chyba słuszny zabieg, oddający sens historii przedstawionej w *Niebku*. Na pierwszy rzut oka wszystko jest tu pomieszane – miejsca, czasy, osoby – ale ma to głębsze znaczenie, odnoszące się bezpośrednio do zadania, jakie stawia przed sobą pisarka. Zadanie polega na przedstawieniu historii rodziny na przestrzeni, bez mała, XX wieku, a zatem nie mogło tu zabraknąć nagłych przemian: narodzin, migracji, zmian nazwisk, przesiedleń, śmierci. Podobnie wyglądało życie osób takich jak Willi – niektóre wydarzenia, jak to centrum handlowe i market z narzędziami, wyrosły mu nagle spod ziemi, niekoniecznie zgodnie z jego oczekiwaniami wobec świata. Wojna, przesunięcia granic, przesiedlenia – rodzina bohatera musiała się z nimi zmierzyć. Żona Willika, Basia, też doświadczyła, jak można się domyślać, niełatwej i zawikłanej egzystencji:

Basia, Basia, Basia... Wiecznie się śpieszy, potyka, balansuje na krawędzi dnia, czasem się przewraca na jakimś progu! Ani kręgosłup jej nie trzyma, ani ziemia nie daje oparcia. Czasem myślę że wystarczyłoby dotknąć jej palcem, a rozsypałaby się w drobny mak. Brak jej oddechu, powietrza. Głowa boli.

Wciąż jej coś się przypala. Bo wiecznie goni, ucieka¹⁴.

I Willi, i Basia, o czym szybko dowiadujemy się z kolejnych rozdziałów *Niebka*, to małżeństwo migrantów (Basia „wiecznie goni”); przywędrowali do Szczecina po wojnie, gdzie urodziły się ich córki Ewa i Marzena. To właśnie jedna z nich, Marzena, tak jakby *alter ego* autorki, ujawnia się w powyższym fragmencie jako narratorka („Czasem myślę, że wystarczyłoby...”). Z poszczególnych tu i ówdzie rozproszonych fragmentów czytelnik zdobywa wiedzę, że Marzena próbuje zrekonstruować losy swojej rodziny. Często natrafia na dziury, białe plamy, pustkę. To też ważna część narracji o Polakach i Niemcach, o przekraczaniu granic, o zmianach, jakie były udziałem ludzi żyjących w XX wieku akurat w tej części Europy, która raz za razem wpadała jak nie w wir wojennych działań, to znowu w szaleństwo administracyjnych transformacji. Marzena musi sobie te wszystkie wątki posklejać ze strzępów zasłyszanych histo-

¹³ M.P. Urbaniak, *W poszukiwaniu tożsamości*, „artPAPIER” 2013, nr 21 (237), www.artpapier.com, data dostępu: 30.04.2014.

¹⁴ B. Helbig, *Niebko*, op. cit, s. 5–6.

rii, z własnych wspomnień, ale też ze zwyczajnych przeczuć, wyobrażeń i poglądów na świat. Dlatego być może gdybyśmy mieli jakoś, mimo porwanej struktury, określić kierunek czasu przedstawianej przez Marzenę historii, to trzeba by stwierdzić, że jest on zwrócony w przeszłość. Marzena opowiada „od siebie”, to znaczy zawsze patrząc na to, co było wcześniej, i raczej nie zastanawia się nad przyszłością.

Jej ojciec ma germańskie korzenie i ta przeszłość, szczególnie w czasach socjalizmu w Polsce, przypominała o sobie dosyć często. Nawet jego imię Willi, po polsku brzmiące po prostu Waldek, nie zawsze ułatwiało życie, wręcz przeciwnie. A nazwisko przed wojną brzmiące z niemiecka Keller po wojnie straciło jedno „l” i stało się bardziej polskim Kelerem. Kim jest zatem Willi? Odpowiedź na to pytanie nie jest łatwa:

Bo Waldek był kiedyś kimś w rodzaju Niemca, jeśli przyjąć, że istnieje coś takiego jak Niemiec. Teraz już nie wie, czy jest Niemcem, czy Polakiem. W zasadzie można by go uznać za Polaka, gdyby nie to, że podczas meczów piłkarskich Polska – Niemcy serce mu jednak wbrew woli bardziej bije za Niemcami i Waldek niespokojnie zaczyna wiercić się w swym ulubionym fotelu przed telewizorem, mocno nadwyrężonym przeciągającymi się nocnymi seansami¹⁵.

A może zamiast określania przynależności narodowej Waldka wystarczy stwierdzić, że to człowiek ukształtowany przez takie, a nie inne zakręty historii? Marzena ma chyba trudności z rozwikłaniem tego problemu i podobnie mogą czuć się czytelnicy, niejednokrotnie śledzący gwałtowne zmiany postaci i wątków.

Willi pochodzi z małej wsi S. leżącej gdzieś przy pasie granicznym między Polską a Ukrainą, niedaleko Bandrowa. W historii jego rodziny ważne były najpierw pierwsza wojna światowa, później dojście nazistów do władzy w Niemczech, a potem przegrana przez nich druga wojna światowa i dominacja Związku Radzieckiego w Europie Wschodniej – między innymi te wydarzenia, i związane z nimi przesunięcia granic oraz wędrówki ludności, wpłynęły na niejednoznaczną tożsamość bohatera. Jego życiorys trudno zamknąć w stereotypowym obrazie Niemca z zachodniej części Europy; przeciwnie – Willi jest Niemcem o wschodnim rodowodzie, spadkobiercą wędrujących po Europie przodków, którzy poszukiwali swojego miejsca wśród innych narodów:

Willi nie urodził się w Niemczech, a jego najbliżsi o Niemcach z Rzeszy, czyli z Reichu, najlepszego zdania nie mieli. Przyszedł na świat w mitycznej Galicji, w miejscu, do którego w 1783 roku kilkunastoma furmankami przywędrowali jego protoplaści znad Renu w poszukiwaniu chleba. Niemiecscy koloniści. Wezwał ich

¹⁵ Ibidem, s. 12–13.

na te ziemie przede wszystkim głód, wezwał ich także Święty Cesarz Rzymski Joseph II, obiecując ulgi podatkowe i różnego rodzaju udogodnienia¹⁶.

Willi/Waldek to ciekawa postać, a i analiza jego przypadków może prowadzić do interesujących wniosków: nie trzeba, na przykład, urodzić się w Niemczech, żeby być Niemcem; nie trzeba nawet mieć w żyłach niemieckiej krwi (bo cóż by to miało znaczyć?), żeby zostać wziętym za Niemca; idąc jeszcze dalej tym tropem – można być Niemcem i niekoniecznie lubić Niemców. Willi ma kłopoty z tożsamością, ponieważ przyszło mu żyć w gwałtownie zmieniających rzeczywistość czasach, ponieważ ktoś, z takich czy innych powodów, chciał w nim widzieć Niemca, a ktoś inny – na przykład – Polaka.

Helbig przedstawia bohatera *Niebka* jako kogoś, kto ma nieduży wpływ na swoje losy, a nawet – niezupełnie chce ingerować w to, co się wokół niego dzieje. W gruncie rzeczy Willi/Waldek ze spokojem przyjmuje wszystkie zmiany historyczne, przesunięcia granic, mniej lub bardziej przymusowe wędrówki. Jego tożsamość kształtuje się nieco poza nim, bez wyraźnej zgody, jest trochę jak to serce, które podczas meczu piłkarskiego bije po stronie drużyny niemieckiej. Willi zwyczajnie dołączył, mimo że nikt nie pytał go o zdanie, do szerokiej masy ludności europejskiej, która w XX wieku, według takich badaczy jak przywołany wcześniej Jan M. Piskorski, zmieniła oblicze kontynentu¹⁷. Bohater nie wie, czy jest Niemcem, czy Polakiem, ale nie o to przecież w tym wszystkim chodzi; nie trzeba stawiać wyraźnej granicy między narodowościami, tradycjami, kulturami. Waldek chyba to rozumie, kiedy sam stwierdza, że nie jest ani Polakiem, ani Niemcem, ale w sumie oboma naraz. To raczej my, czytając tę powieść, zadajemy sobie pytanie: czy każdy musi posiadać jasno określoną tożsamość?

Willi/Waldek nie jest przekonany o jednolitości swojego rodowodu, o jasno określonej tożsamości. Być może na jego pogłębiającą się niepewność wpłynęły zmiany, przekształcenia, przekroczenia – choćby te związane z przemieszczaniem się, wędrowaniem po zmieniającej się w oka mgnieniu mapie Europy. Ojciec Marzeny przebył długą drogę w trakcie swojego życia. Z okolic Bandrowa do Szczecina – na aktualnej mapie Polski to jedna z najdłuższych tras w linii prostej. Podróż, zmiana miejsca zamieszkania, przesiedlenie, wygnanie, migracja – te kategorie są *Niebku* obecne i dotyczą nie tylko przypadków biograficznych Waldka Kelera. Również jego córka, któ-

¹⁶ Ibidem, s. 16.

¹⁷ Szczeciński historyk między innymi zwraca uwagę na skalę tego zjawiska: „Bez wchodzenia w szczegóły stwierdzić można, że sama dwudziestowieczna Europa wyprodukowała nie mniej niż osiemdziesiąt milionów uchodźców, oczywiście z pominięciem milionów wychodźców – ekonomicznych emigrantów do krajów Nowego Świata”. J.M. Piskorski, *Wygnañcy*, op. cit., s. 29.

ra spisuje rodzinną historię, doświadczyła na własnej skórze, choć niekoniecznie było to doświadczenie negatywne, emigracji.

Marzena wyjechała z Polski Ludowej w latach osiemdziesiątych do Anglii śladami swojego narzeczonego (z którym, notabene, po jakimś czasie się rozwiódła). Zamieszkała w robotniczym miasteczku Luton pod Londynem, gdzie dostała pracę na uniwersytecie. Jej przypadki budzą skojarzenia z biografią Brygidy Helbig (dla przypomnienia: urodzonej szczecinianki mieszkającej w Berlinie), ale zmieniają się szczegóły, motywy, wątki, czasem radykalnie, innym razem nieznacznie. W *Niebku* zamiast stolicy Niemiec, wielokulturowej, barwnej i przyciągającej turystów, poznajemy Luton. Robotniczo-studenckie miasteczko mimo wszystko ma w sobie coś z klimatu Berlina:

Na jej ulicy jest głośno, po uszach wali rap. Zaraz obok jest *imbiss* Grill and Chill obsługiwany przez jakąś mafię, otwarty do trzeciej nad ranem, paradoksalnie dający jej poczucie bezpieczeństwa. Ściany są cienkie, sąsiad słyszy sąsiada. Marzena słyszy, jak rośnie trawa pod dobrze oświetlonymi namiotami w mieszkaniu jej drugiego, czarnoskórego sąsiada, młodego człowieka z obcych krajów, który wysłał jej niedawno esemesa, że jest *smalking hot*¹⁸.

Wielokulturowość, wrzawa ulicy, niespokojna atmosfera: Helbig w podobny sposób opisywała berliński Kreuzberg, choćby w tomie prozy *Anioły i świnię. W Berlinie!*, którego bohaterka, emigrantka Gisela Stopa, miała pewne problemy z zaaklimatyzowaniem się w nowym otoczeniu¹⁹. Jeżeli dodać do tego fakt, że w *Niebku* najbliższym sąsiadem Marzeny jest stary Niemiec Werner Lüdtkę mówiący do niej po niemiecku i lubiący słuchać *Volksmusik*, to w angielskiej mieścinie odnajdujemy nagle dość spory ładunek germańskiego kolorytu. Polka mieszkająca w Anglii odnajduje inspirację w osobie niemieckiego emigranta, szuka sygnałów niemieckiej wielokulturowości – to interesujący obraz, także w perspektywie zjednoczenia państw europejskich i wspólnej pracy nad rozwikłaniem sporów i napięć z przeszłości.

Tak czy inaczej, Marzena, być może z tych samych powodów co zagubiona w Berlinie Gisela, czuje potrzebę opowiadania o swojej rodzinie. Mieszkanie w obcym kraju, w którym na każdym kroku napotyka się przedstawicieli odmiennych

¹⁸ B. Helbig, *Niebko*, op. cit., s. 78–79.

¹⁹ „Gisela zamieszkała w blokowisku w centrum świeżo posklejanego Berlina, gdzie spotkała ją wiele zadziwiających i zatrważających przeżyć. W mieście tym, jak ostrzegał ją znajomy ksiądz, bezkarnie buszowały biesy. Pierwszej nocy wyrwał ją z łóżka szalejący na korytarzu gość. Walił do drzwi, krzyczał: „Otwierać, otwierać, muszę srać”. To znowu z mieszkania obok ktoś wyrzucił przez okno całe świeżo wyjęte z automatu pranie. Podkoszulki i slipki, poszarpane przez wiatr i poszarzałe, na całe lata zawisły na gałęziach drzewa i powiewały jak zbutwiałe chorągwie. Nic nie pomogły wciąż ponawiane próby ściągnięcia ich stamtąd za pomocą długiego, zepsutego karnisza. Wielokrotnie wyprowadzano stąd kogoś w kajdankach”. B. Helbig, *Anioły i świnię. W Berlinie!*, Szczecin 2005, s. 40–41.

kultur, a najbliższą osobą jest właściwie ten stary Niemiec trochę przypominający ojca prawdopodobnie rodzi potrzebę ustalenia czy dookreślenia własnych korzeni. Dlatego bohaterka draży rodzinną historię, a jej ojciec Waldek nie jest jedyną postacią budzącą zainteresowanie.

Kolejną gałęzią układającą się w drzewo rodu Kellerów/Kelerów jest dziadek Joseph, mąż Christiny, ojciec Waldka, pochodzący z Galicji rolnik i cieśla, który w dwudziestoleciu międzywojennym ledwo wiązał koniec z końcem: „Joseph był rolnikiem, jak wszyscy, choć niewiele tego pola mieli, ledwie cztery hektary pod samiotkim lasem – ziemniaki, żyto, trochę pszenicy”²⁰. Ojciec Waldka jako przykładowy mąż zajmował się rodziną, dbał o obejście, pilnował pól przed dzikami. Gdyby trzeba było znaleźć jakieś wyrazistsze określenia dla charakteru Josepha, mamy do czynienia ze stereotypem „galicyjskiego chłopca” (człowieka ze wschodu, pracowitego i skromnego) zderzonym ze stereotypem „zaradnego Niemca” (kojarzonego raczej z zachodem Europy). W sumie ojciec Waldka – którego ten uważał zawsze za niezwykle zaradnego – nie jest ani taki, ani taki, tylko łączy w sobie rozmaite cechy (a to obroni rodzinę przed wilkami, a to znowu przyśnie ze zmęczenia na polu). Stereotypy, jak twierdzi Andrzej Mencwel, mają dwie funkcje: z jednej strony, upraszczają obraz rzeczywistości, ograniczają horyzonty poznawcze, odgradzają ludzi od siebie; z drugiej strony jednak – bez stereotypów trudno byłoby zorientować się w świecie, znaleźć swoje miejsce, ustalić tożsamość²¹. Cechy charakteru Josepha wypadają zatem gdzieś pomiędzy stereotypami, nie dają się łatwo zaszufadkować, nie spełniają wymogów homogenicznej wizji świata. Podobnie jak Willi/Waldek, tak Joseph staje się symbolem „polsko-niemieckiej narracji” pokazującej bogactwo kulturowe będące udziałem różnych europejskich obszarów, tradycji, języków. Obaj bohaterowie zostają zawieszani w przestrzeni „pomiędzy”, są i „niemieccy”, i „galicyjscy”, a w gruncie rzeczy, żeby być dokładnym, austrowęgierscy, funkcjonują w wielokulturowym otoczeniu obok Polaków, Ukraińców i Żydów.

Barwność wiejskiego otoczenia rodziny Kellerów pokazuje scenka, kiedy mały Willi biegnie po papierosy dla chorego, umierającego na zapalenie płuc ojca, który przeziębził się podczas nocnego stróżowania na polach:

Leciał wzdłuż łańcucha domów należących do sąsiadów o nazwiskach Wolf, Börstler, Bischoff, Keller, Volz i Meier, i do sąsiadów o nazwiskach Miketa, Wowczak, Sandak, Mural i Hawerełko, o imionach Iwan, Nikołai, Michaił i Wasyl. Imiona kobiet nieznanne. Mijał domy Mojżesza Felda, Józefa Korzonka, potomków Włocha de Grignisa²².

²⁰ B. Helbig, *Niebko*, dz. cyt., s. 21.

²¹ A. Mencwel, *Rodzinną Europą po raz pierwszy*, Kraków 2009, s. 143.

²² B. Helbig, *Niebko*, op. cit., s. 30.

Nie zawsze wiadomo, kto jest autorem tych wspomnień i stwierdzeń, co zupełnie nie przeszkadza w spójnym odbiorze opowieści. Przeszłość odtwarza Marzena, ale przecież wiemy, że to nie tylko jej pamięć składa się na obraz losu rodu Kelleków/Kelerów. „Poznawcza” zaleta narracji *Niebka* polega chyba na tym, że o niektórych sprawach można dowiedzieć się z różnych perspektyw (inaczej zapewne wspomina Waldek, inaczej Marzena, jeszcze inne wyobrażenie o przeszłości ma Basia itd.), co w sumie daje pełniejszy obraz prezentowanych wydarzeń. Na przykład warto zastanowić się, kto w poniższym fragmencie jest dysponentem pamięci:

Willi nie urodził się w Austro-Węgrzech jak jego dziadowie i rodzice. Zmienił się kraj, zmieniła się administracja, ale nikomu z Niemców galicyjskich nie przyszło do głowy, aby z tego powodu emigrować z drogiego skrawka ziemi. Bardziej niż przynależność państwowa liczyła się własna ziemia i prywatna ojczyzna. Nikt ich zresztą stamtąd nie wyganiał. Przyszło im jedynie zмагаć się z polonizacją, ale nie-
źle sobie z tym radzili²³.

Czyje to wspomnienia? Na pewno nie Marzeny, także nie Waldka, ponieważ urodził się po 1918 roku. Ta pamięć należy zatem do Josepha, ewentualnie do jego rodziców, i jest przekazywana dalej: dzieciom, wnukom, prawnukom... Wniosek z tego odtwarzania informacji wziętych z pamięci przeszłych pokoleń płynie i taki, że aby opowiedzieć historię rodzinną, trzeba sięgać wystarczająco głęboko i nie tylko przytaczać historie przekazywane przez innych, ale także odpowiednio dopasowywać je do kontekstów współczesności²⁴. Tak postępuje Marzena, co w powieści zostało oddane, jak wcześniej wspomniałem, brakiem liniowości, czasowego następstwa fabuły, wymieszaniami odtwarzanych sytuacji – poszczególne wątki przeplatają się ze sobą i raz czytamy o powieściowej „teraźniejszości” (o Marzenie, która przed komputerem układa tę narrację), innym razem znowu o czasach galicyjskich, drugiej wojnie światowej czy późniejszej przeprowadzce do Szczecina.

Niebko to zatem opowieść sięgająca w głąb, do przeszłości, do zakamarków pamięci; narracja staje się przy tym okazją do prezentowania w tle „małych historii” tych zdecydowanie większych, zmieniających losy świata wydarzeń. Marzena nie jest nade wszystko bierną rejestratorką rodzinnych wspomnień – one zostają przefiltrowane przez jej wiedzę, wrażliwość i doświadczenia. Poza tym nie tylko ona wyciąga ze swojego ojca historie z przeszłości, robi to także Basia (na przykład prosi męża:

²³ Ibidem, s. 27.

²⁴ Dariusz Śnieżko opisuje ten proces na przykładzie piśmiennictwa dawnego: sięganie do pamięci poprzednich pokoleń nie tyle polega na, jak pisze badacz, „penetracji przeszłości”, ile jest opracowaniem i przekazaniem jej uzupełnionej o nowe informacje wersji potomnym. Zob. D. Śnieżko, *Retrospektywa w: Poetologia pamięci*, pod red. Dariusza Śnieżki, Szczecin 2011, s. 29–30.

„Ale opowiedz – nalega Basia – jak w tym Barlinku raz narozrabiałeś”²⁵), co jeszcze bardziej zagęszcza splot rodzinnych opowieści.

Kolejnym ważnym wątkiem *Niebka*, a przy tym zmianą w biografjach bohaterów, przede wszystkim Waldka i Basi, jest przeprowadzka do Szczecina. Powojenne zasiedlanie to osobny temat tej powieści, rzec by trzeba, że do pewnego stopnia publicystyczny, zgodny z niedawnymi dyskusjami na temat polsko-niemieckiej historii. Na przykład polonizowanie miasta nie w każdym aspekcie należy uznać za sukces. Społecznie akcja zasiedlania Ziemi Zachodnich z pewnością się powiodła, natomiast dla niektórych osób mogła oznaczać swego rodzaju życiową porażkę. Tak czuła się w dużej mierze wspomniana wcześniej Christine, żona Josepha, w polskim Szczecinie nazywana przez wnuczki „babcią Krystyną”:

Marzena nienawidzi tego, że babcia zmarła tak wcześnie, że zmarła w ogóle. Nienawidzi tego, że odeszła w tak młodym wieku, z długim siwym warkoczem, bo o farbie do włosów dla niej mowy nawet wtedy nie było, a przecież farba odmładza o co najmniej dziesięć lat. Uwięziona w ciasnym mieszkaniu, wciśnięta w dwa miniaturowe pokoiki bez łazienki, a przywykła do rozległych przestrzeni, do niekończących się lasów i pól, dlatego też wiecznie wyglądająca przez okno na ulicę ze swego parterowego mieszkania w Szczecinie, jakby ktoś ją oprawił w białą drewnianą ramkę i ona w tej ramce zastygła w smutny posąg²⁶.

Przeprowadzka do „odzyskanego” po drugiej wojnie przez Polskę miasta nie była zatem postrzegana jako społeczny awans czy rodzinny sukces. Christine/Krystyna nie mogła zakorzenić się w nowym miejscu; nawet powtórne wyjście za mąż za Stanisława, Polaka, nie wymazało uczucia tęsknoty²⁷. Jest to swego rodzaju uzupełnienie relacji, jaką znamy na przykład z książek Piotra Zaremby, pierwszego prezydenta polskiego Szczecina. Zaremba wielokrotnie wspominał w swoich dziennikach i pamiętnikach z pierwszych lat powojennych, że musiał zmagać się z problemami natury organizacyjnej (jak brak rąk do pracy, zapewnienie mieszkańcom środków do życia, odbudowywanie miasta itp.)²⁸. Rzadko jednak zajmował się psychologicznymi czy tożsamościowymi aspektami wymiany ludności w Szczecinie; ten temat znajduje swoje miejsce w *Niebk*u i, jak sądzę, warto uznać go za część „polsko-niemieckiej narracji”, ponieważ wzbogaca wiedzę o przemianach Stettina/Szczecina po 1945 roku.

Zaremba skupiał się jako pierwszy administrator miasta na zapewnieniu pracy, zaopatrzeniu i przede wszystkim spolonizowaniu Szczecina. Mimo to urbanista

²⁵ B. Helbig, *Niebko*, op. cit., s. 200.

²⁶ Ibidem, s. 35.

²⁷ Ibidem.

²⁸ Zob. P. Zaremba, *Pierwszy szczeciński rok 1945*, Poznań 1966.

pozwał sobie czasami na osobiste, „literackie” opisy miejskiej przestrzeni. Jedną z takich sytuacji jest pierwsze przekroczenie rogatek miasta od strony Gumieniec (przed wojną nazywanych Scheune):

Byliśmy zupełnie sami – ani jeden pojazd nie jechał w naszym kierunku, nie spotkał nas ani jeden mieszkaniec. Tym większe było nasze zdumienie, gdy mijając opustoszałą wieś Gumieńce, spotkaliśmy grupę ludzi. Jedni szli pieszo, inni jechali wozami; kilka kobiet jechało czarną karetą, z której zwisała biało-czerwona chorągiew. Stanęliśmy i my, i oni, bowiem na naszym aucie powiewał również biało-czerwony proporczyk²⁹.

Z przytoczonego wyżej fragmentu wynikać może, że Piotr Zaremba wjechał do pustego miasta i był w nim, oprócz niewielkiej liczby innych osób, jednym z tych polskich obywateli, którzy odcisnęli świeże ślady na szczecińskiej ziemi. Podobnie w narracji Helbig nie brakuje opisów pierwszych chwil spędzonych w mieście, zostają one jednak ukazane inaczej. Zaremba pisał o przejmowaniu miasta nieco patetycznie, podkreślając samotność, a przy tym pionierskość swoich działań, mitologizując przejmowanie Szczecina; natomiast w *Niebku* sprawa wygląda odmiennie: nie ma tu mowy o pionierskim charakterze tych zetknięć ze Szczecinem, brakuje patosu i podniosłych chwil jak w wypadku wspomnień prezydenta Zaremby. Kiedy Waldek przyjeżdża do miasta, roztacza się przed nim obraz, nie bez przesady sprawę ujmując, swojski:

Waldek widzi otwarte wagony pociągów towarowych na dworcu. W nich rodziny przybywające ze wschodu z całym dobytkiem – krowami, kozami, świniami, a wszystko beczące, muczące, gdakające i wierzgające; karawany, kury, koguty, krzyk, pisk, okrzyki i nawoływania. I pełno ludzi w każdym wagonie, a w jednym krowy, a w drugim konie. Strażnicy z opaskami na ramionach obdzielają ich suchym prowiątem, a czasem i mokrym, na przykład gorącą grochówką³⁰.

Zamieszanie na dworcu nie jest niepokojące, przerażające, dramatyczne – wręcz przeciwnie – można by rzec, że to całkiem pozytywnie nastrojający obrazek (coś jakby wyładowująca się arka Noego). W dalszej części *Niebka* dowiadujemy się wprawdzie, że miasto było początkowo opustoszałe („Puste ulice powojennego Szczecina. Aleja Wojska Polskiego, plac Grunwaldzki, aleja Piastów, Wały Chrobrego – tak nazywano ulice miasta, podkreślając jego polski charakter³¹), ale takie chwile jak ta opisana powyżej, raczej pozytywna, wesoła i nastrojająca optymistycznie, dają nadzieję na szybkie zapełnienie miastawidma.

²⁹ Ibidem, s. 59.

³⁰ B. Helbig, *Niebko*, op. cit., s. 233.

³¹ Ibidem, s. 244.

O atmosferze panującej w odbudowującym się mieście mówią więcej Willi i Basia. Helbig ubiera jedną z ich wypowiedzi w dialog, tak jakby podsłuchiwała typową, codzienną rozmowę między mężem a żoną:

Tak. Willi szanuje monety, rozsądnie się z nimi obchodzi, ale bez przesady, bo sknerstwa to strasznie nie lubi, jak ktoś ma, a każdy grosik dziesięć razy przewraca w portfelu i skąpi innym i sobie.

Willi: A im ktoś zamożniejszy, tym więcej chce mieć.

Basia: Tak, ojciec mnie zawsze przestrzegał, miej się na baczności przed Poznaniakami. A on już wiedział, co mówi. Oni pierwsi poprzyjeżdżali rozdrapywać nam po wojnie Szczecin, spryციule. Ale się pianin niemieckich nawywozili, ale serwisów nachapali. Jak myśmy zjechali, to już wszystko rozebrane było³².

Swoisty kompleks szczecinian wobec poznaniaków, obecny przede wszystkim w powojennej historii miasta, daje o sobie znać w tym krótkim fragmencie rozmowy między Waldkiem a Basią. Na problematykę związaną z pionierskimi latami Szczecina zwrócił całkiem niedawno uwagę niemiecki historyk i kulturoznawca Jan Musekamp w książce *Zwischen Stettin und Szczecin. Metamorphosen einer Stadt von 1945 bis 2005* (po polsku wydanej pod tytułem *Między Stettinem a Szczecinem. Metamorfozy miasta od 1945 do 2005*). Musekamp zajmuje się między innymi mitami dotyczącymi Szczecina i za jeden z ważniejszych uznaje „mit pionierów” określający na wiele dekad tożsamość mieszkańców miasta³³. To prawdopodobnie najbardziej aktualny wątek *Niebka*. To, kim są dzisiaj szczecinianie i jak będą postrzegać swoje miejsce w Polsce i w Europie, zależy w dużej mierze od przemyslenia przeszłości miasta i skonfrontowania własnej wiedzy i przekonań z opiniami pochodzącymi z zewnątrz. W jakimś stopniu narracja Helbig może być tak odbierana – jako głos kogoś (pisarki, akademiczki, szczecinianki), kto dobrze zna realia i życie po drugiej stronie granicy, a jednocześnie potrafi na podstawie własnych doświadczeń skomentować i ocenić historię miasta.

³² Ibidem, s. 58.

³³ Musekamp tak omawia mit pionierów Szczecina: „Okres pionierski był atrakcyjnym punktem oparcia dla indywidualnych biograficznych narracji szczecinian, ponieważ w przeciwieństwie do zamierzchłych czasów, które miałyby świadczyć o polskości miasta, stanowił historię współczesną, zrozumiałą na podstawie własnych doświadczeń albo z opowieści rodziców i przyjaciół, a przez to część historii własnej rodziny. Z tego powodu już w latach czterdziestych jednej z ulic nadano nazwę Pionierów Szczecina (Schallehnstaße)”. J. Musekamp, *Między Stettinem a Szczecinem*, op. cit., s. 198.

Interesująco wypada w związku tym pogląd na miejsce Szczecina wśród innych miast europejskich. Zarówno w historycznej książce Musekampa, jak i literackiej narracji Helbig można znaleźć opisy tych samych miejsc. Jednym z nich jest Dworzec Główny. Pierwsze wrażenie, jakie może być udziałem osoby przyjeżdżającej do miasta i podziwiającej widok od strony dworca, zostało opisane w obu książkach. Helbig opisuje miasto tuż po wojnie:

Sz, sz, sz, Szczecin, miasto portowe. Miasto właściwie bardziej po lewej niż po prawej stronie Odry. Miasto w lewym górnym rogu Polski, zbudowane z rozmachem, jakby nie brakowało przestrzeni, inaczej niż rdzennie polskie miasta – widać to już z Dworca Głównego³⁴.

Jak miasto wygląda dzisiaj? Co się w nim zmieniło? Jakie wrażenie ma turysta stawiający pierwsze kroki na szczecińskich chodnikach? W książce Musekampa zostało zaprezentowane to samo miejsce, tyle że z perspektywy współczesności. Niemiecki historyk przygląda się okolicom dworca kolejowego, skąd można zobaczyć reprezentacyjne dla miasta nabrzeże:

A co czeka podróżnego, który przyjedzie tu po raz pierwszy, wysiądzie z pociągu na Dworcu Głównym i wyruszy na krótki rekonesans ulicami Szczecina? Opuściwszy szary budynek dworca, zapewne skieruje kroki prosto nad Odrę, gdzie spodziewa się zobaczyć wielkie miasto portowe, coś takiego jak Hamburg czy Rotterdam... Szybko się rozczaruje³⁵.

U Musekampa Szczecin jest przedstawiony inaczej niż w powieści Helbig. Przede wszystkim niemiecki badacz pokazuje miasto tak, jak być może nie zawsze szczecinianie mają okazję na nie spojrzeć – z punktu widzenia kogoś, kto dopiero przyjechał, pochodzi z innego kraju, być może jest tylko przejazdem i w związku z tym ma zupełnie inną perspektywę i wrażliwość.

Jeżeli chodzi o tematykę – zainteresowanie miastem, okresem powojennym, przedstawianie szerszej panoramy ziem leżących na pograniczu polsko-niemieckim – *Niebko* ma niemało wspólnych punktów z narracjami historycznymi, zarówno Jana Musekampa, jak i wspomnianego wcześniej Jana M. Piskorskiego. Helbig przedstawia mechanizmy sterujące pamięcią, skupia się na powojennym okresie w historii Szczecina, opowiada o wędrówkach ludzi, którzy zbudowali europejską tożsamość w XX wieku. Joseph, Christine, Willi, Basia, Marzena... – to emigranci, przesiedleńcy, mieszkańcy „ziem odzyskanych”. Tworzą tkankę odbudowującego się miasta, któ-

³⁴ B. Helbig, *Niebko*, op. cit., s. 233.

³⁵ J. Musekamp, *Między Stettinem a Szczecinem*, op. cit., s. 29.

re w przyszłości będzie potrzebowało takich opowieści – między innymi po to, żeby zbudować i wzmocnić swoją tożsamość.

Jak wspomniałem wcześniej, *Niebko* nie ma klasycznie rozumianej, liniowej fabuły, dzięki której można by odtworzyć jednolitą, płynącą wartkim nurtem historię. Nie jest to także zupełnie przypadkowy zlepek wątków i motywów, ponieważ całość spajają postaci, powiązania między nimi, rodzinne gałęzie i korzenie sięgające daleko w przeszłość. Wszystkie wydarzenia spotykają się w myślach Marzeny, która z jednej strony zbiera fragmenty rodzinnej sagi, a z drugiej – układa je z właściwą dla siebie wrażliwością w przyciągającą uwagę całość.

Myśląc o swoim dzieciństwie, bo i do takiej, niedalekiej w sumie przeszłości książka nawiązuje, bohaterka wspomina podwórkowe harce:

Godzinami bawiła się z dziećmi na dworze; łazili wokół bloków, zbierali szkiełka spod kiosków i śmietników, bo tam leżało najwięcej butelek porozrzucanych przez pijaków. Zbierali porozrzucane, kolorowe papierki od cukierków, listki. I robili z nich tak zwane niebka. Skąd się wzięła ta zabawa, nie wiadomo. Wykopywali dołki, układali w nich śliczne wzorki ze złotek, sreberek, znalezionych kwiatków i traw, przykrywali szkiełkiem, zasypywali³⁶.

Zdrobniałe, zmałałe, jakby „odwrócone niebo” czeka w ukryciu na szczęśliwego znalazcę. Jakie jest przeznaczenie tej drobnej mozaiki? Dla kogo ona powstaje? Jakie tajemnice kryje? Podobne pytania można zadawać książce Helbig – pisanie o polsko-niemieckich losach to przecież zakrywanie/odkrywanie czegoś, co przypomina przysypane ziemią niebko. Trochę jest i tak, że autorka zostawia *Niebko* dla kolejnych pokoleń, które być może zupełnie inaczej będą patrzyły na stosunki polsko-niemieckie, na europejską historię i rzeczywistość.

Podsumowując: *Niebko* jest polsko-niemieckie (również w takim sensie jak pograniczna twórczość urodzonej przed wojną w Gorzowie Wielkopolskim niemieckiej pisarki Christy Wolf), transgraniczne, bo i autorka balansuje na granicy między polską a niemiecką rzeczywistością, a jej narracje, powstające częściowo w trybie autobiograficznym, noszą cechy podwójnej, niejednoznacznej tożsamości.

Bibliografia

Bolecki W., Madejski J. (red.): *Zapisywanie historii. Literaturoznawstwo i historiografia*, seria „Z dziejów form artystycznych w literaturze polskiej”, t. 90, Instytut Badań Literackich PAN, Warszawa 2010.

Borzym A., Sadowski J.: *Polscy Ojcowie Europy*, Wydawnictwo TRIO, Warszawa 2007.

³⁶ B. Helbig, *Niebko*, op. cit., s. 284.

Czapliński P.: Wymiana wielkich narracji w: idem, *Polska do wymiany. Późna nowoczesność i nasze wielkie narracje*, Wydawnictwo W.A.B., Warszawa 2009, s. 7–18.

Helbig B.: *Anioły i świnię. W Berlinie! Fikcja literacka*, Wydawnictwo Forma, Szczecin 2005.

Helbig B.: *Niebko*, Wydawnictwo W.A.B., Warszawa 2013.

Helbig-Mischewski B.: *Strącona bogini. Rzecz o Marii Komornickiej*, Universitas, Kraków 2010.

Iwasiów S.: *Dariusz Muszer: „Jestem najmniejszą czarną dziurą w zadku kosmosu”* w: idem, *Reprezentacje Europy w prozie polskiej XXI wieku*, ZAPOL, Szczecin–Zielona Góra 2013, s. 323–336.

Judt T.: *Wielkie złudzenie? Esej o Europie*, przeł. Andrzej Jankowski, Dom Wydawniczy Rebis, Poznań 2012.

Mencwel A.: *Rodzinna Europa po raz pierwszy*, Universitas, Kraków 2009.

Musekamp J.: *Między Stettinem a Szczecinem. Metamorfozy miasta od 1945 do 2005*, przeł. Jacek Dąbrowski, Wydawnictwo Nauka i Innowacje, Poznań 2013.

Nowacki D.: *Niebko – zabawa w odkrywanie rodzinnych sekretów*, „wyborcza.pl”, data dostępu: 28.04.2014.

Piskorski J.M.: *Wygnańcy. Przesiedlenia i uchodźcy w dwudziestowiecznej Europie*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 2010.

Scheffer P.: *Druga ojczyzna. Imigranci w społeczeństwie otwartym*, przeł. Ewa Jusewicz-Kalter, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec 2010.

Śnieżko D.: *Retrospektywa*, w: idem (red.), *Poetologie pamięci*, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Szczecińskiego, Szczecin 2011, s. 7–33.

Urbaniak M.P.: *W poszukiwaniu tożsamości*, „artPAPIER” 2013, nr 21 (237), www.artpapier.com, data dostępu: 30.04.2014.

Wolf Ch.: *Aż do trzewi*, tłum. Sławomir Błaut, Czytelnik, Warszawa 2006.

Zaremba P.: *Pierwszy szczeciński rok 1945*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 1966.

Zduniak-Wiktorowicz M.: *E-migranten. Zwischen Polen und Deutschland* w: D. Henseler, R. Makarska (red.), *Polnische Literatur in Bewegung. Die Exiwelle der 1980er Jahre*, transcript, Bielefeld 2013, s. 31–46.